

Rozpoczynamy Eucharystią o godz. 6.00. Słyszymy dobrze nam znane słowa z Ewangelii: Kto iść za Mną niech weźmie krzyż... Tak każdy dzień mamy przeżywać w jedności z Chrystusem, i tylko z Nim mamy przeżywać wszystko co trudne, bolesne i radosne. Bez narzekań, ale z nadzieją i z wiarą, że to wszystko ma sens i wieczności się o tym przekonamy.

Po Mszy św. panowie robią śniadanie, widzę, że są dobrze wyszkoleni przez żony... albo mamę...

Ruszamy o 7.52 do Mariazell, przed nami 141 km terenu górzystego, ale pięknego. Pogoda super, rano chłodno, rześko, bez wiatru, słońce świeci, tylko jechać. Jedziemy ciągle pod górę, nachylenie 2-3%, ale przed 50 km jedziemy ponad 3 km ścieżką rowerową, gdzie nachylenie dochodzi 15-16%, widoki piękne, kosztuje ta przyjemność dużo wysiłku i potu, wszyscy są pod wrażeniem dzieła Stwórcy, a Bóg widział, że wszystko było bardzo dobre... Potwierdzamy. Ponieważ na szczycie zastała nas godzina 12.00, odmawiamy Anioł Pański i zjeżdżamy, mkniemy serpentynami, między drzewami, super zjazd, ale trzeba było napocić się, wydrapać się do góry, aby zjechać. Zjechaliśmy do Hainfeld i w Gasthofie zjedliśmy schabowego i dalej, bo przed nami jeszcze 80 km. Początkowo lekko z góry, a od 80 km ciągle pod górę. Przed Mariazell był odcinek 3,5 km o nachyleniu 13-14%, było ciężko, ale wszyscy dali radę. Końcowe kilometry były z góry jedziemy 50 km/godzinę. Ostatnie 3,5 km jest pod górę. Wszyscy do końca pedałuja. W sumie prawie 1500 m przewyższenia. Jesteśmy u Matki, wchodzimy na chwilę, by Ją pozdrowić, a jutro rano mamy Mszę św. w Bazylice. Pamiętamy o Was w modlitwie.



































